Rok VI Marzec 1926 Nr. 3

POSŁANIEC
MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ.



»O! całem sercem błogosławię wszystko co Saletyńskie«. *Papież Leon XIII.*

ORGAN
XX. MISJONARZY
SALETYNÓW.

Prenumerata w kraju:
2 Złote rocznie
REDAKCJA:
XX. Misjonarze Saletyni,
Dembowiec koło Jasła,
Małopolska.

Cena jednego egzemplarza 20 groszy

TREŚĆ ZESZYTU:

Baczność — P. T. Abonenci!

Z dniem 1 stycznia wszedł w życie abonament pocztowy gazet i czasopism na obszar całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec tego „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej" można zamawiać i wpłacać prenumeratę we wszystkich Urzędach Pocztowych w Polsce.

„Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej", zamówiony w odnośnym Urzędzie Pocztowym, będzie doręczany P. T. Prenumeratorom przez listonosza, ewentualnie bez opaski i nazwiska, bo na tem właśnie polega ten nowy sposób przesyłania czasopism.

Adresy P. T. Abonentów, którzy wprost w Redakcji abonują „Posłańca", w razie potrzeby sami przekażemy odnośnym Urzędom Pocztowym.

Abonament pocztowy nie wyklucza możności zamawiania „Posłańca" w Redakcji; zatem kto woli, może się zwrócić z zamówieniem wprost do nas.

Kto z P. T. Abonentów do 10 każdego miesiąca nie otrzyma „Posłańca", winien upomnieć się o niego albo w odnośnym Urzędzie Pocztowym, albo wprost u nas (listem nieopłaconym, z napisem: Reklamacja).

Pieniądze nie należy wysyłać w listach, bo często giną, lecz przekazem pocztowym lub naszymi czekami P. K. O. Nr 152.165.

Przy wszelkiej korespondencji, a przedewszystkiem przy zamówieniach, należy podać zawsze wyraźnie dokładny adres zwrotny; w przeciwnym razie wysyłkę wstrzymujemy, a listy pozostają bez odpowiedzi.

Przy zmianie adresu podać nam dokładnie stary i nowy adres.

Rok VI Marzec 1926 Nr. 3



W odpowiedzi...

Dowiadujemy się, że *„Polska Odrodzona"*, Nr. 2, 1926 r., „Dwutygodnik poświęcony idei kościoła narodowego w Polsce", zajmowała się pierwszym numerem tegorocznym *„Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej"*, posądzając go o „obrazę religji" i o „dodatki do Ewangelji". Oczywiście nie mamy zamiaru prowadzić polemiki z tymi osobliwymi rycerzami kościoła narodowego — wiemy bowiem dobrze, że władają oni doskonale błotem drwinek i szyderstw, lecz nie umieją dzierżyć miecza spokojnej i przedmiotowej prawdy.

Im się wydaje, że historyjka względnie bajka o osiołku betlejemskim, umieszczona w pierwszym numerze „Posłańca" z bieżącego roku, jest „dodatkiem do Ewangelji". Gdyby się byli poradzili pierwszego lepszego słownika, byliby się dowiedzieli, że bajka jest uzmysłowieniem pewnej nauki lub moralnej zasady zapomocą zmyślonego zdarzenia (a nie rzeczywistego). Zatem wzmiankowany opis nie jest Ewangelją, ani dodatkiem do Ewangelji, tembardziej, że wierzymy mocno z Kościołem Rzymskim, że ze śmiercią ostatniego Apostoła skończyły się wszelkie dodatki do Ewangelji. Trzebaby być naprawdę bardzo ograniczonym, ażeby uważać za „dodatki do Ewangelji", gdy się mówi, że „osieł myślał, zadumał się" itp.

Natomiast nie trudno udowodnić, że „dodatkiem do Ewangelji" jest kościół narodowy, wymyślony przez ludzi, nieznoszących władzy kościelnej oraz bezżeństwa. A poczciwy nasz lud, nie wiedząc o tem, łatwo może dać się przekonać, że kościół narodowy nie tylko jest dodatkiem Ewangelji, lecz

nawet *częścią Ewangelji.* A jednak nie narodził się ani nie narodzi się taki, któryby rzeczywiście udowodnił Chrystusowe pochodzenie kościoła narodowego. Pomimo nauki nowych apostołów pseudonarodowych, dalsze pokolenia czytać będą w Ewangelji o Kościele Powszechnym czyli Katolickim, założonym przez Chrystusa, w którym Piotr św. i następcy Jego w Rzymie zajmują pierwsze miejsce z pełnią władzy, danej im przez Chrystusa. I dlatego właśnie Kościół Katolicki nazywamy *Rzymsko-Katolickim,* czyli Kościołem Powszechnym, z Głową pozostającą w Rzymie, w osobie następcy Piotra św. a zastępcy Chrystusa. W tym Kościele, który św. Paweł znał trochę lepiej od apostołów kościoła narodowego, w tym Kościele — mówi św. Paweł — niema różnicy narodów, niema greków, niema żydów, lecz wszyscy są jedno w Chrystusie. Tym Kościołem, który tworzy *jedną owczarnię,* rządzi jeden pasterz; a tam, gdzie jeden pasterz, jedno jest pastwisko, czyli jedna jednolita nauka: niema dwóch Chrystusów, dwóch Kościołów Chrystusowych. Takim Kościołem jest tylko Kościół Rzymsko-Katolicki, a uczciwy człowiek, czytając bez uprzedzeń Ewangelję św. i historję, musi przyznać, że albo Kościół Rzymsko-Katolicki jest Kościołem Chrystusowym, albo go niema nigdzie.

Nowocześni reformatorowie, właściwie wichrzyciele, uderzają też i na fakt Zjawienia się Matki Boskiej na górze Saletyńskiej, szydząc sobie z protokołu, spisanego przez władzę sądową świecką. Oczywiście, Zjawienie Matki Boskiej na górze la Salette, jakoteż Jej Zjawienie w Lourdes, nie jest dogmatem. Są to jednak fakty, a uczciwość wymaga, żeby je uwzględniono i zbadano ich źródła historyczne, nie zaś zgóry odrzucono, twierdząc, że ma się do czynienia z „idjotycznemi dzieciakami".

Powyżej przeciwnicy nasi gorszyli się bajeczną legendą o ośle, podaną jako taką, a gdy teraz podajemy dokumenta, udowadniające, że fakt Zjawienia został zbadany nietylko przez Kurję biskupią, ale i przez władzę świecką, śmieją się szyderczo. Gdzież logika?... Może dla zachowania logiki znowu powiedzą, że wszyscy byli idjotami?!...

Widać, jak w obozie kościoła narodowego postępują z historją. Czytali zaledwie protokół władzy świeckiej o tem Zjawieniu, a już nie mają dość słów na różne przezwiska i szyderstwa. W każdej sprawie, a szczególniej naukowej i religijnej, musi być uczciwość; tej nie widzimy u apostołów kościoła narodowego. Dlatego też tu się kończy nasza z nimi rozprawa.

* * *

Smutną i godną politowania jest rzeczą, że wielu w naszem społeczeństwie tak łatwowiernych, że z powodu jakie-

gość słusznego lub niesłusznego niezadowolenia i żalu do swych pasterzy, dają się uwodzić rozmaitym głosicielom nowej wiary. Prawda, że, jakkolwiek Kościół Katolicki jest święty i doskonały, nie wszyscy jednak są w nim święci i doskonali i nieraz możnaby spodziewać się od katolików i niejednego kapłana więcej doskonałości i świętości. Ale czy z tego powodu mamy się odwracać od Kościoła Chrystusowego, zrywać z Chrystusem? Czy obok niewielu złych przykładów nie mamy przykładów świętości i doskonałości iście bohaterskiej? Czy kościół narodowy lub którykolwiek inny wydał z swego łona choć jednego takiego Świętego, jak Kościół katolicki? Możemy czekać długo, lecz nigdy nie doczekamy się po za Kościołem Katolickim takiej św. Teresy od Dzieciątka Jezus, albo takiego świętego proboszcza, jak św. Jan Vianney i wielu innych, kanonizowanych w ubiegłym roku. Że są źli wśród katolików, nic w tem dziwnego; tak wszędzie jest na ziemi. Ale że wśród katolików są źli, to nie z tego powodu, że żyją według zasad Kościoła Katolickiego, ale dlatego właśnie, że wedle tych zasad nie żyją. Prawdziwy ideał świętości jest tylko w Kościele Katolickim, od którego odchodzą jedynie jednostki o małej wartości moralnej; podczas gdy ci, którzy do Kościoła Katolickiego powracają, odznaczają się zawsze wielkiemi zaletami duszy.

Dla tych i dla innych przyczyn spodziewamy się, że zbłąkane owieczki z owczarni Chrystusowej wnet zawrócą z fałszywej drogi, że społeczeństwo nasze nie okaże się mniej bystrem od społeczeństwa francuskiego, które przeszło dwadzieścia lat temu, w samym Paryżu, dało zasłużoną odprawę podobnym apostołom, nadużywającym uczuć narodowych. Mianowicie chodziło tam także o wprowadzenie języka narodowego do Mszy św. i innych obrzędów Kościoła, a tem samem o uniezależnienie się od Rzymu. Społeczeństwo francuskie zrozumiało, że chociaż język francuski ma prześliczną przeszłość i teraźniejszość, to jednak język łaciński w obrzędach kościelnych podobny jest do naszych bogatych relikwjarzy, zawierających szczątki naszych Świętych. Podobnie jak te drogocenne nam zabytki przechowują przez lata i wieki całe relikwje Świętych Pańskich, tak samo język łaciński jest starym, drogocennym, bo niezmiennym relikwjarzem niezmiennej nauki Chrystusowej.

Daj Boże, żeby nasz naród polski to dobrze zrozumiał i nie szedł za podszeptem apostołów różnych w ostatnim wieku narodzonych kościołów. Do nich zalicza się także kościół narodowy. Zrodzony jest on nie w Betlejem, ani na Kalwarji, lecz na łonie protestancko-racjonalnej nauki, i to z niezadowolenia ku Papiestwu i nieskazitelnej nauce katolickiej oraz z niechęci ku bezżeństwu księży. A miejscem jego narodzin — to Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Niechże więc wróci do swej ojczyzny lub też — co najuczciwszem byłoby — niech naśladuje ks. Vilatte, pierwszego biskupa narodowego kościoła francuskiego w Paryżu, wracając na łono Matki Kościoła św., Rzymsko-Katolickiego.

X. A. G.

Historja Zjawienia się Matki Boskiej na Górze Saletyńskiej

przez O. L. Carlier M. S.

Rozdział VII.

ZAJŚCIE W ARS.

(Ciąg dalszy)

Maksymin kończył piętnasty rok, kiedy umarł jego ojciec. Sierotą zaopiekował się brat jego matki, Ludwik Templier, który był z zawodu powroźnikiem w Corps. Ponieważ malec objawiał chęć zostania księdzem i misjonarzem, dlatego u ks. Melin uczył się potrochu łaciny. Na lekcje przychodził na probostwo z klasztoru Sióstr, u których w dalszym ciągu zamieszkał. Ale życie spokojne i prawie klasztorne, było nieznośnym ciężarem dla jego usposobienia żywego i skłonnego do wałęsania. Zazdrościł więc swoim rówieśnikom, którzy swobodnie uganiali po polach, pięli się po skałach i wyłazili na najwyższe wierzchołki drzew. Tem się tłumaczy, że pewnego razu uległ natarczywej pokusie i, uśpiwszy czujnotć swych opiekunek, umknął w świat. — Po powrocie z tej zakazanej wycieczki spotkały go słuszne wyrzuty, ale gdy przyrzekł, że podobna scena więcej się nie powtórzy, darowano mu winę i obiecano, iż ani ks. proboszcz, ani opiekun nie dowiedzą się o tem.

Niestety! najlepsze postanowienia Maksymina na krótką były obliczone metę; niebawem tęsknota po raz drugi pociągnęła go do gór rodzinnych i lasów. Lecz tym razem nie uszło mu to na sucho, jak za pierwszym. Ks. Melin powiadomił o tem opiekuna, a ten ciężką ręką skarcił lekkonogiego pupila. Argument ten najdosadniej przekonał ucznia o konieczności pozostania w domu; jednakże natura upomniała się o swobodę po raz trzeci. Było to w poniedziałek; chłopak znowu przekroczył próg klasztoru i, z obawy przed silną pięścią swego wuja, nie wrócił tu, lecz pobiegł do osady

les Ablandins, ażeby tam u starych znajomych poszukać schronienia. Przybywa tu zmęczony i głodny, obłocony i obdarty, słowem — jak się sam później wyraził — „jak syn marnotrawny“. W tej smutnej postawie stanął u progu chlebodawców Melanji, jak żebrak, który nie śmie wejść do środka. Spostrzegłszy go matka Pra, przyjmuje i karmi, jak własne dziecko. Opowiada swe przygody i oświadcza, że chce pozostać na służbie u Baptysty Pra.

Tymczasem Siostry, rodzina i ks. Melin, niespokojni o uciekiniera, dowiadują się pilnie, co się z nim stało. Widziano go wprawdzie, jak się błąkał po ulicach Corps w dniu ucieczki, ale nikt nie wie, dokąd się udał. Mija kilka dni, niepokój o niego wzrasta, dopiero we czwartek Baptysta Pra położył kres tej trosce, gdyż znalazł zbłąkaną owieczkę i odprowadził ją do klasztoru. Z radości, że go odnaleziono, już go wcale nie łajano i nawet wuj nie uciekał się już do karcących argumentów, tylko ks. Melin zapowiedział, że w razie jeszcze jednej takiej przygody, przestanie zajmować się winowajcą. I tak się stało. Po czwartej ucieczce Maksymin opuścił definitywnie klasztor Sióstr, przerwał lekcje u proboszcza i powrócił do swego opiekuna. Działo się to na wiosnę 1850 roku [1]).

Na początku września, tegoż roku, Ludwik Templier przypomniał sobie, że dzieci Giraud mają w Cremieu (główne miasto kantonu Izery, o trzydzieści kilometrów od Lyonu) dziadka wujecznego, wdowca, bogatego i starszego już człowieka, który możeby się zgodził zająć siostrą Maksymina, Anielą; udał się więc z nią tam w towarzystwie Maksymina. Wyprawa ta nie odniosła pożądanego skutku, ale była okazją zdarzenia, które zaraz opowiemy.

W drodze Templier ze swymi towarzyszami spotkał hrabiego Certeau, który, ze względu na uprzywilejowanego Maksymina, zaprosił ich do swego pałacu w Passins koło Morestel i bardzo gościnnie podejmował. Biedni górale zasiedli do stołu rodzinnego, otoczeni uprzejmością i względami. Przed odjazdem właściciel pałacu, oprowadziwszy Maksymina po swojem dziedzictwie, tak mu powiedział: „To wszystko zapiszę ci, jeżeli mi powiesz ową tajemnicę“ — i trzeba przyznać, że było czem zawrócić głowę biednemu piętnastoletniemu chłopcu. „Już miałem mu ją powiedzieć — przyznał się później pastuszek — gdy naraz zapomniałem i nie mogłem wymówić ani słowa; oniemiałem zupełnie i do dziś dnia uważam, że to była przestroga Najświętszej Panny“.

Serdeczna gościnność, okazywana im w Passins, wywołała w praktycznym umyśle Ludwika Templier projekt genialny, do którego przyłączył się też Mathieu, ojciec Melanji,

---

[1]) Nortet. *N. D. de la Salette.* — Champon. *Récits de Maximin.*

który dlatego odebrał córkę z klasztoru, ponieważ podsunięto mu myśl, że ona jest źródłem dochodu dla Sióstr. Otóż postanowili oni jeździć z dziećmi po świecie i pokazywać je jako wyjątkową osobliwość, z czego mogli ciągnąć wielkie zyski. Zaznaczyć jednak należy, że ta fenomenalna rola nie podobała się ani Maksyminowi, ani Melanji. Na szczęście, inne wypadki odwróciły od nich to niebezpieczeństwo.

Z okazji czwartej rocznicy Zjawienia, przybył na Górę Świętą niejaki Bonafous, gorliwy stronnik barona de Richemont, mniemanego Ludwika XVII. Ten zajął się szczerze Maksyminem i do swego dzieła wciągnął dwóch zacnych ludzi i dobrych chrześcijan; byli to pp.: Brayer z Paryża i Vervier z Caen. Pierwszy z tych osobistości miał podobno — jak mówiono — zamiar użyć małego świadka Zjawienia jako narzędzie do popierania partji politycznej, której sam był zwolennikiem. Ale dwaj następni dalecy byli od podobnego wyrachowania. Ci bowiem chcieli tylko zabezpieczyć byt wybrańcowi Marji.

Zresztą, jakiekolwiek były zamiary pana Bonafous, to pewnem jest, że się wcale nie urzeczywistniły. Widok portretu mniemanego króla, który pan Bonafous pokazał Maksyminowi w la Salette, nie wywołał żadnej zmiany na jego twarzy i nie powiedział nic takiego, coby mu mogło przynieść jakąś korzyść; nawet spotkanie, umyślnie ułożone między pastuszkiem i pretendentem do tronu, o niczem nie zadecydowało. Maksymin dowiedział się, kim była osobistość, z którą rozmawial, dopiero później, od swych towarzyszy. „Nie wiedziałem — mówił później z całą naiwnością — czy Ludwik XVI, XVII lub XVIII istnieli kiedyś, ja słyszałem tylko o Ludwiku-Filipie“.

22 września trzej dobrodzieje siostrzeńca Ludwika Templier, uzyskawszy jego pełnomocnictwo, udali się z Maksyminem do Lyonu, w celu oddania go do szkoły OO. Marystów. Przedtem jednak pp. Brayer i Vervier chcieli zaprowadzić go do czcigodnego ks. Vianney, proboszcza z Ars, którego sława świętości była szeroko rozpowszechnioną, aby malec poradził się jego w sprawie swego powołania. Zatrzymawszy się w Grenobli, Maksymin odwiedził ks. Gérin, proboszcza katedralnego, który zaraz doniósł biskupowi Bruillard o tych zamiarach. Jego Przewielebność zakazał pastuszkowi z la Salette opuszczać diecezję i polecił mu udać się do Zakładu św. Józefa, prowadzonego przez Braci Szkół chrześcijańskich, i pozostać tam do czasu, aż będzie otwarte Małe Seminarjum w Grenobli. Rozkaz ten pokrzyżował plany protektorom chłopca, jednak odprowadzili go do domu pod wskazanym adresem, ale przed odjazdem do Lyonu chcieli jeszcze zjeść kolację razem z nim. Znalazłszy się znowu w towarzystwie swych protektorów, Maksymin, któremu

chciało się zobaczyć trochę świata, stanowczo się uparł i oświadczył, że do Zakładu nie wróci. Musieli więc zgodzić się na jego usilne prośby i wzięli go do Ars razem z siostrą jego, Anielą, która wtedy kończyła już dwudziesty pierwszy rok życia (dotąd była na służbie w Grenobli, ale uprosiła, żeby ją zabrali, gdyż ona również chciała się poradzić w sprawie swego powołania).

Ten sam pan Brayer, tak wspaniałomyślny względem małego pastuszka, otrzymał również pozwolenie od ojca Melanji zajęcia się jej losem. Ale zanim przystąpił de czynu, musiał najpierw dostarczyć p. Mathieu sumę pięciuset franków, którą tenże pożyczył na złożenie kaucji za wydzierżawienie mostu w Corps na rzece Drac. To było powodem oszczerczych pogłosek, jakoby Melanja została za pięćset franków kupioną.

Melanja opuściła też z kolei miejsce rodzinne w ostatnich dniach września; odprowadził ją ojciec do Grenobli, gdzie z polecenia ks. Mélin i zakonnic z Corps miała stanąć przed biskupem. Czcigodny prałat, podobnie jak Maksyminowi, tak i jej zakazał opuszczać diecezję i skierował ją do głównego domu Sióstr Opatrzności w Corenc, dokąd z radością się udała. **(Ciąg dalszy nastąpi)**

Chrystus-Król

Dnia 28 grudnia ubiegłego roku papież, Pius XI, wydał encyklikę, ustanawiającą święto Władztwa Chrystusowego. Oto jej treść i parę uwag o potrzebie Królestwa Chrystusowego w życiu społecznem narodów:

Przyczyny naszych nieszczęść. — Codziennie przesuwają się przed naszemi oczyma nieszczęścia, klęski, ruiny społeczne i moralne, gnębiące ludzkość całą. Manja zabójstw i samobójstw szerzy się zastraszająco. Godzenie w cudze mienie i sławę stało się rzeczą powszednią. Nienawiść społeczna, uwydatniająca się w kłótniach, procesach, w walkach klas i stronnictw, z każdym dniem się potęguje. Poczucie obowiązku względem Boga, względem siebie samego, względem rodziny, względem społeczeństwa, jest cnotą rzadką; a poczucie sprawiedliwości, cudzej własności, poczucie *uczciwości społecznej*, jest cnotą — przynajmniej u nas — wprost nieznaną. Codziennie niemal przebiegają prasę alarmujące wieści o nadużyciach, defraudacjach, narażających na niezliczone szkody nietylko poszczególne jednostki, lecz nawet uniemożliwiających życie i rozwój całego narodu. Wszystkie społeczeństwa — a w szczególności nasze — przeżywają

kryzys, kryzys na całej linji. — Źródła tego kryzysu papież w encyklice dopatruje się w tem, że tak jednostki, jak społeczeństwa całe, czy to w życiu prywatnem czy publicznem, nie uznają nad sobą, jeżeli nie w zasadzie, to przynajmniej w praktyce, panowania Chrystusa-Króla, nie regulują swego życia, ni prywatnego ni publicznego, zasadami ewangelicznemi. Dopóki jednostki i społeczeństwa będą się zapierały Chrystusa-Króla i wyłamywały z pod Jego dobroczynnego królowania, dopóty mowy być nie może o dobrobycie materjalnym i moralnym, o trwałym i powszechnym pokoju, pokoju Chrystusowym między narodami.

Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem. — Chrzęst broni i huk armat umilkły wprawdzie po wielkim kataklizmie, który do niedawna jeszcze wstrząsał całą Europą. Pozawierano niby pokoje, potworzono ligi i trybunały — owe stróżki pokoju — poodbudowywano i nabudowano państw — a wszystko niby w imię braterstwa i pokoju; zaniechano jednak odbudowy, tak u jednostek, jakoteż wśród społeczeństw i narodów, państwa Chrystusowego, które samo jedynie zdolne jest wnieść gałązkę oliwną w znękaną walkami i zwaśnioną ludzkość. Królestwo Chrystusowe jest też najpewniejszą rękojmią zupełnego i trwałego pokoju. Zatem zupełne przywrócenie trwałego pokoju może nastąpić tylko po zupełnem przywróceniu Władztwa Chrystusowego. Z radością w sercu możemy dziś skonstatować u niektórych narodów pewien zwrot ku Chrystusowi i Jego zasadom oraz pewną, jakkolwiek niejasną, przychylność dla Jego Kościoła. Spodziewać się należy lepszych czasów, czasów uznania Królestwa Chrystusowego przez wszystkich i nad wszystkimi; są po temu dane, i dane bardzo pocieszające. Dałby Bóg, aby to uznanie nastąpiło jak najrychlej; by niedawno jeszcze odrzucony i pogardzony Chrystus, nawet wśród chrześcijan — jeżeli można odrzucać Chrystusa i być chrześcijaninem — stał się Królem wszystkich krańców ziemi i zapanował nad wszystkimi ludami.

Miłościwe Lato. — Wielki Jubileusz przysporzył niewątpliwie wiele chwały Boskiemu Założycielowi Kościoła oraz najwyższemu naszemu Panu i Królowi i przyczynił się w lwiej części do rozszerzania Jego Królestwa na ziemi. Kościół czyni nieustanne wysiłki, żeby panowanie swego Oblubieńca rozciągnąć na najdalsze wyspy i krańce świata. Dowodem tych wysiłków — to wystawa misyjna w Rzymie. Liczne rzesze pielgrzymów, napływające do Rzymu, nie miały i nie mogły mieć inny ot jak ten cel, by ogłosić Chrystusa Królem nad niemi i naokoło nich. Owe beatyfikacje i kanonizacje miały ten sam cel i skutek. Fale pątników, obecnych na tych uroczystościach beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych i wznoszących okrzyk Królowi Chwały:

Tu rex gloriae Christe, mogły się naocznie przekonać, że Kościół nie ustaje powoływać wszystkich ludzi, wszystkich warstw do szczęśliwości Jego Królestwa. Obchód rocznicy soboru nicejskiego, który uwielbił Boską naturę Jezusa Chrystusa, był jakby uwiecznieniem Królestwa Chrystusowego, o którem śpiewamy w Symbolu Wiary: *Cujus regni non erit finis* — Królestwa Jego nie będzie końca.

Święto Chrystusa - Króla. — Nie można było lepiej i stosowniej zakończyć Miłościwe Lato, jak ustanawiając na życzenia i prośby biskupów i wiernych całego świata, święto Chrystusa-Króla. Święto to nowe, lecz rzecz, którą przez to święto czcić będziemy, jest stara. W rzeczy samej Chrystusowi tytuł Króla dawano od samego początku chrześcijaństwa: Chrystus bowiem króluje i królował nad naszemi umysłami, wolami i sercami. Tytuł Króla daje Mu natchniony Prorok królewski, gdy śpiewa: „Boże, daj sąd twój Królowi: a sprawiedliwość twoją synowi królewskiemu“ (Ps. 71, 2). Izajasz prorok, gdy opowiada Jego narodzenie i panowanie: „Maluczki narodził się nam, i syn jest nam dany, i stało się panowanie na ramieniu Jego: i nazwią imię jego Przedziwny, radny Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju. Rozmnożone będzie państwo jego, a pokoju nie będzie końca: „na stolicy Dawidowej i na królestwie jego siedzieć będzie: aby je utwierdził i umocnił w sądzie, i w sprawiedliwości, odtąd i aż na wieki“ (Ps. IX 6, 7). W Nowym Testamencie Chrystus jawnie twierdził, że jest królem i uroczyście wypowiadał, że dana Mu jest wszelka władza na Niebie i na ziemi. Przez te słowa chyba czego innego rozumieć nie możemy, jak tylko wielkość władzy i nieskończoność Jego Królestwa. Św. Jan w Apokalipsie nazywa Go księciem królów ziemi, Królem królów i Panem panujących.

Tytuł króla przypisuje Mu też liturgja Kościoła katolickiego. Kościół katolicki, który jest królestwem Chrystusa na ziemi, obfituje w najrozmaitsze formułki liturgiczne i sakramentalne, tytułujące Chrystusa Królem.

Chrystus, Król powszechny. — Św. Cyryl aleksandryjski uzasadnia powszechne panowanie Chrystusa na unji hypostatycznej, t. j. na połączeniu się natury Boskiej z ludzką w jedności osoby Boskiej Słowa. Chrystus zdobył sobie Odkupieniem za cenę krwi Swej przenajświętszej cały rodzaj ludzki, rozciągając nad nim Swoją wszechwładzę. Wszechwładztwo Chrystusa zawiera, ale w stopniu wyższym, potrójną władzę: prawodawczą, sądowniczą i wykonawczą.

Wszechwładztwo Chrystusowe, mające w pierwszym rzędzie na względzie rzeczy duchowne, przeciwstawia się panowaniu szatana. Lecz panowanie Chrystusa rozciąga się nie tylko do wszystkich ludów katolickich, lecz także i do

wszystkich ludów chociażby nawet najbardziej oddalonych od wiary chrześcijańskiej. Cała ludzkość jest podbita pod panowanie Chrystusa, gdyż Chrystus umarł za całą ludzkość. W tym względzie tak poszczególne jednostki, jak i ludzkość niczem się nie różnią: gdyż źródło zbawienia w obydwóch wypadkach jest to samo.

Chrystus-Król jest podstawą i rękojmią wszelkiej władzy. — Jeżeli usuniemy z kodeksu prawnego Boga i Chrystusa, wszelka powaga i władza państwa tem samem upada: państwa chwieją się w swych podstawach, bo w tym wypadku i naczelnicy państw tracą prawo rozkazywania poddanym, i poddani ze swej strony nie mają obowiązku słuchać rozkazów naczelników. Natomiast z uznania przez wszystkich ludzi tak w życiu prywatnem, jak publicznem wszechwładztwa Chrystusowego, wypływają dla państw wielkie korzyści i dobrodziejstwa: wolność, karność, braterstwo, zgoda. Władztwo Chrystusowe uświęca powagę i władzę książąt i naczelników państw, uszlachetnia obowiązki i posłuszeństwo obywateli względem państwa i jego władców.

Królestwo Chrystusowe podstawą i rękojmią pokoju i zgody. — Zbawienny użytek ze swej władzy czynią naczelnicy państw, rządząc nie w imię własnego prawa, lecz w imię Boskiego Króla. Kto inaczej postępuje, nie dobro ogółu, lecz dobro własne ma na względzie. Im szersze królestwo Chrystusowe zatoczy kręgi, tem więcej złączy ludzi w jedną braterską społeczność. Królestwo Chrystusowe łagodzi tarcia, uśmierza walki, jedna zwaśnionych w pokoju tego Króla, który przyszedł, by służyć, a nie by Mu służono.

Dobre skutki tego święta. — Ustanowienie Władztwa Chrystusowego przyczyni się niezawodnie do rozszerzania wiadomości o godności królewskiej Chrystusa. Jak święto Najświętszego Serca Jezusa zrujnowało jansenizm z jego zgubnemi zasadami, tak święto Chrystusa-Króla przyniesie skuteczne lekarstwo na chorobę laicyzmu, który nurtuje dziś we wszystkich społeczeństwach i przeniknął już niemal wszystkie warstwy społeczeństw.

Dzień święta Chrystusa-Króla. — Papież przeznaczył ostatnią niedzielę października, przed Wszystkimi Świętymi, na święto Królestwa Chrystusowego. Co roku w tym dniu odbędzie się poświęcenie całego rodu ludzkiego Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Święto to zainaugurował w zeszłym roku, dnia 31 grudnia, papież, celebrując u Św. Piotra Mszę pontyfikalną.

Królestwo społeczne Chrystusa. — Chrystus jest Królem z podwójnego tytułu: z tytułu Boga i z tytutu Boga-Człowieka. Nie ulega wątpliwości, że Chrystus jako Bóg jest Królem, najwyższym Panem, któremu wszystko winno hołd. Z tytułu Stwórcy wszechrzeczy ma prawo bezwzględne do

wszystkich rzeczy i wszystko do Niego należy. — Chrystus jest też Królem świata jako Bóg-Człowiek. Unja hypostatyczna uświęciła i namaściła Jego naturę ludzką i udzieliła Mu tej dostojności, na mocy której stał się pierwszym z ludzi i Księciem ludzi. Chrystus, jako Zbawca i Odkupiciel, zdobył sobie nas; jest zatem naszym Królem. On jest dziedzicem wszechświata: wszystkie narody zostały Mu oddane w posiadanie przez Ojca; Jemu też dana została wszelka władza na niebie i na ziemi.

Chrystus Królem państw. — Chrystus, będąc Królem z prawa, powinien też faktycznie królować: *oportet illum regnare.* Króluje On wprawdzie w Kościele, którego jest Boskim Założycielem; lecz tu kończy się niemal Jego faktyczne królowanie. Bo nieliczne, niestety, są państwa, które Go uznają; a nawet i te, które Go uznają, nie przyznają Mu wszelkiej władzy, jaka Mu się należy... I dlatego na świecie taki zamęt i tyle ruin moralnych i społecznych. Chrystus powinien królować nad państwem przez Swą religję; a państwo powinno Go uznawać i oddawać kult publiczny. Jezus Chrystus powinien panować nad państwem przez Swą etykę, bo bez boskiej etyki państwo ani rządzić ani ostać się nie może. Chrystus powinien królować nad państwem nawet przez władzę duchowną Swego Kościoła; bo obowiązkiem państwa jest nietylko nie szkodzić dobru duchownemu swych poddanych, lecz w miarę potrzeby powinno nawet nieść Kościołowi pomoc materjalną, by tem łatwiej poddani mogli osięgnąć zbawienie.

Chrystus Królem w rodzinie. — Chrystus powinien królować także nad tą komórką społeczeństwa, którą zowiemy rodziną. W przeciwnym razie rodzina rozpada się i nie jest zdolna dać dzieciom wychowanie, któreby je uczyniło pożytecznemi społeczeństwu, państwu i Kościołowi.

Chrystus Królem naszych umysłów i naszych serc. — Chrystus, absolutny Pan wszechrzeczy, powinien panować także w umysłach i sercach wszystkich poszczególnych ludzi. Nikt i nic nie powinno się wyłamywać z pod Jego dobroczynnego władztwa. Jak wszystkie godności Chrystusowe, tak i godność Jego Królewska raczej nasze dobro, aniżeli co innego mają na celu. Podnieśmy zatem okrzyk radości i uznania dla Chrystusowego Królestwa społecznego, dla królestwa Jego Serca. Gdy zapanuje Chrystus w Polsce, Polska odzyska ład, pokój, pomyślność i wielkość; stanie się na nowo państwem nawskróś chrześcijańskiem i katolickiem, przedmurzem chrześcijaństwa, ziemią bohaterów Chrystusowych. Niech żyje Chrystus, prawdziwy Pan i Król świata!

glxms.

DO ŚWIĘTEGO FRANCISZKA SERAFICKIEGO

Czarne zawisły chmury nad Kościołem...
Wstań z grobu, Ojcze ubogich — Franciszku!
Winnicy Pańskiej bądź Stróżem-Aniołem
W chwilach rozstroju, walki i ucisku.

Ludzkość — jak ongi za Twojego życia —
Znów na dwa wrogie dzieli się obozy
I, do gorszego zmierzając rozbicia,
Stacza się w otchłań zamętu i grozy.

Po jednej stronie zmysłowość i pycha,
Kult bałwochwalczy ciała i mamony,
Po drugiej żądzą odwetu oddycha
Lud zubożały i zbałamucony.

Pomruk złowieszczy już słychać z oddali,
Zdają się trzeszczeć podwaliny świata,
Gmach się społeczny rysuje i wali,
Zmora rozpaczy pierś ludzką przygniata.

I któż uciszy straszliwe bałwany,
Wichrem klasowej walki dziś skłócone?
Kto nam przywróci pokój pożądany,
Kto uratuje dobra zagrożone?

Twój przykład wzniosły! Ty z rodu bogaty,
Dla dobra bliźnich ubogim się stajesz,
Całe swe mienie, nawet własne szaty
Głodnym i nagim i chorym rozdajesz!

Bogacz od Ciebie uczy się litości
I ofiarności na rzecz biednej braci,
A biedak czerpie przykład cierpliwości,
Pracy, pokory, co duszę bogaci.

Świecisz ubóstwem świętem przez tysiące
I miljony Twych duchowych dzieci,
I lejesz balsam w serca bolejące
We wszystkich krajach już siedm stuleci.

Przez siedm wieków Polska budowała
I zaludniała Twe liczne klasztory,
Wzrastała przez nie i w nich Boża chwała
I pomoc od nich miał biedny i chory.

Nad nową Polską, cudem zmartwychwstałą,
Roztocz, Franciszku, dobroczynne dłonie,
Darz ją pokojem, radością i chwałą,
Wyrwij lud z nędzy, w jakiej dzisiaj tonie.

Daj nam zrozumieć, Biedaczku z Assyżu,
Ubogacony Chrystusa bliznami,
Że nasz ratunek tylko w Jego krzyżu,
W miłości, w zgodzie pomiędzy stanami.

Kraków, 5 stycznia 1926 — Ks. MATEUSZ JEŻ

Święty Rok

(Ciąg dalszy)

V. NOTATKI HISTORYCZNE O JUBILEUSZU. — Dwudziesty Jubileusz przypadał na rok 1800-tny. Niestety, wypadki dziejowe przeszkodziły jego zrealizowaniu. Pius VI, ofiara rewolucji francuskiej, umarł więźniem w Wałencji, w przeddzień Świętego Roku, 29 sierpnia 1799 r. Następca jego, Pius VII, wybrany w Wenecji, nie mógł się udać do Rzymu, zajmowanego wówczas przez Francuzów, którzy się tam zagospodarowali, jak w kraju zdobytym. Zatem Święty Rok tym razem nie mógł być ogłorzony. To był pierwszy wyłom w nieprzerwanem dotąd paśmie Jubileuszów.

Wobec powyższego, w roku 1825, zamiast 21, obchodzono Jubileusz 20. Ogłosił go Leon XII dwoma bullami: *Quod incunte saeculo* z dnia 24 maja 1824 roku i *Pastoris aeterni* z dnia 17 grudnia tegoż roku.

„Jubileusz, który w swoim czasie ściągał do Rzymu po 400 tysięcy pielgrzymów wszystkich warstw i narodów, w roku 1825 zgromadził tylko 400 żebraków. Kto chce oglądać jeszcze ceremonje religji katolickiej, niech się spieszy, bo te albo wkrótce się zmienią, albo znikną zupełnie".

Tak pisał okrągło przed wiekiem Stendhal z okazji Świętego Roku, obchodzonego przez Leona XII.

Stendhal zawiódł się jednak w swych oczekiwaniach; obawy i pragnienia jego nie zostały spełnione. Gdy głos Najwyższego Pasterza dał się słyszeć przez wszystkich wiernych, Rzym zapełnił się nietylko 400 żebrakami, ale tłumami różnych warstw i narodów, jakich od 50 lat nie widziano. Papież, w bulli swej z dnia 24 maja 1825 roku, po rozważaniach religijnych, odnośnych do okoliczności, między innemi tak mówił: „Ziemio, nakłoń ucha naszym słowom! Wszechświecie, posłuchaj w radości głosu trąbki kapłańskiej, zwiastującej ludowi Bożemu Święty Jubileusz! Nadchodzi rok odpokutowania i przebaczenia, spłaty długów i odpuszczenia — rok łaski, odkupienia i odpustu. Jesteśmy w przededniu roku, w którym będziemy świadkami powtórzenia i odnowienia przez Boga tego, co Prawo Mojżeszowe, będące nie rzeczywistością, lecz obrazem Prawa Chrystusowego, kazało czynić ludowi żydowskiemu co 50 lat. Będziemy świadkami zrealizowania jubileuszu żydowskiego, który, zamiast doczesnemi, obdarzy nas dobrami duchownemi. Albowiem jeżeli własność sprzedana i dobra

stracone wracały w roku żydowskim do swych pierwotnych właścicieli, to w roku łaski — cnoty, dary i zasługi, z których ogołociliśmy się przez grzech, przez nieskończoną szczodrobliwość Boga, będą nam zwrócone. Jeżeli wówczas prawa panów nad niewolnikami traciły swą moc, to my dziś, strząsając z siebie prawo szatana i uwalniając się z pod jego tyrańskiego panowania, zostaliśmy powołani do wolności dzieci Bożych, do wolności Jezusa Chrystusa, przez któregośmy zostali ułaskawieni, odkupieni i zbawieni. Jeżeli wreszcie w jubileuszu żydowskim prawo zwalniało dłużników od spłaty długów, to my dziś jesteśmy zwolnieni od cięższych jeszcze długów naszych grzechów i przez miłosierdzie Boże jesteśmy także uwolnieni od kar, na któreśmy zasłużyli grzechami".

Parę tygodni przed tą bullą, 3 maja, Papież wystosował do patrjarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów całego świata chrześcijańskiego encyklikę, prosząc w niej o modlitwy na swe intencje. Wskazywał na grasujące wówczas zło, spowodowane przez tak zwane zrzeszenie biblijne. Encyklika kończyła się temi słowami: „Proszę was, czcigodni bracia, abyście Nas wspomagali waszemi życzeniami i modlitwami, aby duch łaski zamieszkał na zawsze z Nami, a wy, żebyście się nie chwiali w waszych przekonaniach. Aby Ten, który wlał w serca wasze poczucie obowiązku i jedności, sprawił, dla wspólnego dobra pokoju, żebyśmy w każdym dniu Naszego życia mogli z całą ufnością zasyłać Panu tę modlitwę: „Ojcze Święty, zachowaj tych, w imię Twoje, których mi dałeś".

Ponieważ bazylika Św. Pawła za Murami, zniszczona pożarem w roku 1823, jeszcze nie była odrestaurowana, Ojciec Święty zastąpił ją Świętą Marją za Tybrem. 24 grudnia 1824 roku, papież sam, we własnej osobie, dokonał uroczystych czynności otwarcia Świętej Bramy u Św. Piotra. Współcześni, obecni na tej pełnej majestatu i pobożności ceremonji, zapewniają, że gdy Leon XII ukazał się przed bazyliką, wszystkich ogarnęło jakieś niezwykłe uczucie podziwu. Papież uderzył trzy razy srebrnym młotkiem w drzwi, a te powaliły się u jego stóp. Tą bramą można było przechodzić tylko na kolanach.

We Wielki Piątek papież odbył pieszo, z całym dworem, wizytę wszystkich patrjarchalnych bazylik rzymskich. Ponieważ bazylika Św. Pawła za Murami nie była jeszcze podniesiona z ruin, orszak papieski udał się do Św. Marji Większej, do Św. Jana Lateraneńskiego, do Św. Marji za Tybrem i wreszcie do Św. Piotra.

W ciągu roku 1825 Leon XII dokonał wielu beatyfikacyj, mianowicie: Juljana od Św. Augustyna, obserwancji Św. Franciszka; Alfonsa Rodrigueza T. J.; Hippolita Galantin,

założyciela Zgromadzenia nauki chrześcijańskiej; wreszcie Anioła Acri, kapucyna.

W wigilję Bożego Narodzenia papież zamknął Świętą Bramę u Św. Piotra, a 25 grudnia ogłosił bullę, którą rozszerzył Jubileusz do wszystkich zakątków świata katolickiego.

Za panowania Piusa IX proroctwo Stendhala zdawało się spełniać z szybkością niepodejrzywaną może nawet przez samego Stendhala. Pius IX panował 32 lata, od roku 1846 do 1878. Mógł zatem dwa razy otworzyć i zamknąć Świętą Bramę, a nie uczynił tego ani razu. Ruchy wolnościowe i zjednoczeniowe narodu włoskiego, przypadające zwłaszcza na pontyfikat Piusa IX, i epilog, przynoszący obalenie władzy świeckiej papieżów, zdawały sie odebrać na zawsze Kościołowi chęć i możność obchodzenia Jubileuszu. Z nastaniem roku 1850 papież znajdował się w Gaecie; do Rzymu udał się dopiero w pierwszych dniach kwietnia tegoż roku, a stan Wiecznego Miasta był tego rodzaju, że niepodobna było zwołać tam wiernych w celu zyskania odpustu jubileuszowego. W roku 1875 stan rzeczy nietylko się nie polepszył, ale jeszcze się pogorszył. Wszyscy jeszcze żyli pod wrażeniem smutnych wypadków, jakie zaszły, parę lat temu, dla Kościoła. Nikomu bowiem nie jest tajnem, że w roku 1870 król włoski, Wiktor Emanuel, zagrabił państwo kościelne, a papież uczynił się dobrowolnym więźniem Watykanu. Rzym od roku 1870 był nietylko stolicą katolicyzmu, ale także nowego Królestwa Włoch.

Ale nowe stosunki wprowadziły wkrótce nowy porządek rzeczy i ład, tak, że po burzliwej i niepewnej przerwie siedmdziesięciu pięciu lat, papież Leon XIII, bullą: „*Properante ad exitum saecula*", ogłosił na rok 1900 dwudziesty pierwszy jubileusz. Bullę odczytano we Wniebowstąpienie Pańskie we wszystkich czterech bazylikach rzymskich. Wbrew pesymistycznym oczekiwaniom nieprzyjaciół Kościoła, jubileusz 1900 roku ściągnął do Rzymu przeszło miljon pielgrzymów z całego świata. Jubileusz za Leona XIII swoim nadzwyczajnym sukcesem przyniósł satysfakcję Kościołowi, który w nim widział w ten sposób obalone proroctwo Stendhala i inne tym podobne. Następnie Leon XIII, bullą: „*Temporis quidem sani*", z dnia 25 grudnia 1900, rozciągnął jubileusz na cały świat. *glxms.*

List do św. Józefa

(PRAWDZIWE ZDARZENIE)

Było to pod koniec siedmnastego wieku, wkrótce po zwycięstwie króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem.

Na przedmieściu Wiednia, zwanem „Lehmgrube“, nie było wówczas jeszcze takich pałaców, jakie dziś tam widzimy. Były tam jednak wcale pokaźne domy, ale więcej stanowczo znajdowało się lichych chat.

Na narożniku ulicy Mariahilf stał nędzny domek, a w nim mieszkał w jednej izdebce i jednej komórce zdolny muzyk, Paweł M., i jego szesnastoletnia córeczka, Józia, wykształcona w kobiecych robótkach.

Atoli ani ojciec ani córka nie mieli chwilowo zatrudnienia, bo niedawno temu oswobodzony Wiedeń nie tak prędko przychodził do normalnego życia. Wojna z Turkami jeszcze nie była zakończona. Nędza była więc ogólna. Nikt nie myślał o zbytkownej bieliźnie, a tem mniej o wesołych zabawach. Nie dziw więc, że do chaty muzykanta zajrzała nędza; a ojciec i córka nieraz głodno udawali się do snu.

Pewnego dnia, gdy już nędza doszła do ostateczności, a poczciwa córka nie mogła znieść rozpaczliwego narzekania starego ojca, odezwała się do niego:

— Ojcze! ja pójdę poszukać sobie służby; co zasłużę oddam tobie, a i ja się tem wyżywię.

— Co — zawołał rozdrażniony starzec — ty mnie chcesz opuścić? Niedobre jesteś dziecko; ktoby mnie wtenczas pielęgnował? Nie, z tego nic nie będzie!

— Ale, ojcze kochany — odrzekła Józia — niema przecież innego sposobu, żeby tobie dopomóc. Wiesz, że już dawno pisałem do męża nieboszczki mej chrzestnej, do Nowego Miasta, a do dziś dnia niema odpowiedzi.

— Wierzę — mruknął stary — lepiejbyś była do samego djabła pisała, bo ten z pewnością nie taki kutwa, jak ten dusigrosz, W.

— Ależ — ojcze, to grzech tak mówić! — zawołało dziewczę. — Lepiej udajmy się w modlitwie do mojego Patrona, św. Józefa, on nam z pewnością dopomoże.

— Myślisz? — zapytał z goryczą ojciec. — Ja bowiem myślę, że ten biedny cieśla tam u góry nie ma tyle kredytu, co niejeden bogacz, który się tuczy na swem majątku. No, — dodał z szyderstwem — napisz do twego św. Józefa, jeżeli myślisz, że ci się to na co przyda.

— Dobra myśl, ojczulku, ja też to zaraz zrobię — zawołała prostoduszna córka z żywą radością. — Napiszę mu,

a ten mój gołąbek, któremu i tak już nic dać nie mogę, list mój zaniesie do św. Józefa.

Usiadła przy biurku ojca i na małej karteczce napisała następujące słowa:

„Święty Józefie! Zmiłuj nię nad naszą nędzą! Nie mamy ani roboty, ani co wziąć do ust! Proś, proś Boga, aby mi zesłał zatrudnienie, bo ojciec mój głodny.

Twoja wierna imienniczka Józefa Merten, córka muzykanta, Lehmgrube w narożniku żebraczego kąta“.

Złożyła papier, przymocowała go za pomocą nitki do szyi gołąbka, otworzyła okno i ptaszek głodny poleciał.



Upłynęła godzina... Zakołatano głośno do drzwi. Na zaproszenie ojca wszedł do izby młody, zgrabny i starannie ubrany mężczyzna.

— Czy tu mieszka panna Józefa Merten? — zapytał.

— Tak jest, a czego od niej chcecie? — odpowiedział podejrzliwie starzec.

— Jestem Józef Karol Hirtl, obywatel i jubiler tutejszy — rzekł nieznajomy przyjaźnie — mieszkam tu w pobliżu i odebrałem od patrona mojego, św. Józefa, do którego mam wielkie nabożeństwo, polecenie, aby odpowiedzieć na ten list, który mi Wasza pobożna córka napisała. Potrzebuję dużo nowej bielizny i chcę pannę Józefę poprosić, aby mi ją uszyła; grywam także dla chwały Bożej i dla własnej przyjemności na chórze w kościele OO. Karmelitów, lecz potrzeba mi dzielnego muzyka, abym się lepiej wykształcił; czy pan mistrz i panna Józefa przystają na moje prośby?

— Ach, z największą chęcią! — zawołała Józefa z zapałem.

— No — odpowiedział na to jubiler — to musicie mi pozwolić, że Wam dam zadatek, bo i ja bez zadatku żadnej roboty nie przyjmuję, ale też bez zadatku żadnej roboty nie daję. — To mówiąc, położył na stole pięć dukatów.

— Widzisz ojcze — zawołała żywo Józefa — jak to św. Józef odpowiedział na mój list! Ach, jakże mu szczerze będę za to dziękowała.

— Czyń to, moja panno, zawsze, a nie pozostaniesz bez jego pomocy i opieki — rzekł obywatel poważnie. — Przyślę tu przez służącego płótno i wzór, według którego bielizna ma być zrobiona i oczekuję zawiadomienia, gdy będzie gotowa. A pan, panie mistrzu, bądź łaskaw jutro rozpocząć

ze mną naukę. Tu Wam zostawiam mój adres, na domku namalowany jest św. Józef.

Rzekłszy to, z grzecznym ukłonem wyszedł.

Józia w radosnem uniesieniu rzuciła się z płaczem ojcu na szyję; ten zaś, zawstydzony, spuścił wzrok ku ziemi.

* * *

Lecz jakże sobie wytłumaczyć to dziwne zdarzenie?

Otóż zbiedzony i słaby gołąbek nie zdołał daleko ulecieć. A wystraszony niezwykłą ozdobą u szyi, wpadł przez otwarte okno do jednego z domów przy najbliższej ulicy.

Właściciel domu, ów młody jubiler, którego widzieliśmy przed chwilą w chatce ubogiego muzyka, zdziwił się niemało wizytą gołębia. Pochwyciwszy go, odebrał karteczkę uwiązaną u szyi i przeczytał ją. Uderzony tem dziwnem zrządzeniem Opatrzności Bożej, a rozczulony głęboką ufnością i prostotą dziewczęcia, postanowił wypełnić jej prośbę.

W tym celu przybył też do nędznej izdebki muzyka i poczynił zamówienie na prace.

Ale nie skończyło się na tem. Wskutek bliskiego stosunku, w jakim odtąd młody jubiler pozostawał z rodziną muzyka, poznał on dokładnie zalety Józi. Rok zaledwie upłynął, a już w domu jego krzątała się Józia — jako żona młodego jubilera. Z wdzięczności za doznaną tak jawną opiekę i pomoc św. Józefa, przyozdobiła rodzinną swą chatkę w obraz św. Józefa. Po dziś dzień obraz ten widnieje na domu w miejscu dawnej chatki, świadcząc o potędze św. Józefa. *Kal. M.*

Rozszerzenie Wielkiego Jubileuszu na rok 1926 na cały świat

Konstytucją Apostolską z dnia 25-go grudnia 1925 roku, Papież Pius XI raczył rozciągnąć Wielki Jubileusz na cały świat katolicki, nietylko na 6 miesięcy, jak zwykli dotychczas czynić Papieże, lecz na cały rok, począwszy od pierwszych nieszporów Obrzezania Pańskiego, aż do 31 grudnia b. r. włącznie.

Jubileusz został rozciągnięty do wszystkich wiernych i do wszystkich miejsc, prócz Rzymu i jego biskupstw podmiejskich. Zatem odpustu jubileuszowego w tym roku mogą dostąpić także i ci, którzy go już w zeszłym roku dostąpili, z tą tylko różnicą, że w zeszłym roku można go było uzyskać więcej niż dwa

razy; w tym zaś roku tylko dwa razy: raz dla siebie lub dla dusz w czyśću cierpiących, drugi raz zaś tylko dla dusz w czyśću cierpiących.

Warunki, po jakiemi można dostąpić odpustu jubileuszowego, są następujące:

1. dobra spowiedź i godna Komunja św., lecz nie spowiedź doroczna i Komunja wielkanocna; bo spowiedź doroczna i Komunja wielkanocna nie wystarczają do dostąpienia tego odpustu.

2. Modlitwa w intencji Ojca św., mianowicie o rozkrzewienie wiary świętej i powrót dysydentów na łono Kościoła katolickiego, o pokój i zgodę między narodami, o pomyślne załatwienie w myśl wymagań i praw Kościoła katolickiego, kwestji miejsc świętych w Palestynie.

3. Zwiedzenie kościoła głównego (katedralnego lub parafjalnego) danej miejscowości i trzech innych kościołów lub kaplic publicznych, o ile takowe w tejże miejscowości się znajdują. Oznaczone przez Biskupa kościoły należy odwiedzić przynajmniej raz na dzień i to przez 5 dni, ciągłych lub przerwanych, naturalnych lub kościelnych (dzień kościelny zaczyna się od pierwszych nieszporów), w ten jednak sposób, by w każdym z tych dni odwiedzić cztery kościoły lub kaplice na to przeznaczone. Gdzie są tylko 3 kościoły, tam należy parafjalny odwiedzić 2 razy, a inne po razu; gdzie tylko 2 kościoły, obydwa należy odwiedzić po dwakroć. Gdzie jest tylko jeden kościół, tam należy ten jeden kościół odwiedzić cztery razy codziennie przez 5 dni. W tym wypadku nie potrzeba dłuższego przeciągu czasu między jednem a drugiem odwiedzeniem; wystarczy wyjść z kościoła i natychmiast znowu doń wrócić.

Konstytucja Apostolska przewiduje niektóre wyjątki i ulgi co do warunków, potrzebnych do dostąpienia odpustu jubileuszowego, a mianowicie:

1. Osoby, podróżujące przez cały prawie rok, mogą zyskać odpust jubileuszowy, jeżeli w któremkolwiek miejscu swego postoju odwiedzą główny kościół 5 razy w jednym dniu, wyspowiadają się, przyjmą Komunję św. i pomodlą się w intencji Ojca św.

2. Biskupi sami, lub wydelegowani przez nich, jak dziekani, proboszczowie, a nawet zwykli spowiednicy mogą zmniejszyć liczbę odwiedzeń kościołów tym, którzyby przepisanej liczby odbyć nie mogli; mogą zezwolić na odbywanie w więcej dniach nawiedzeń, które powinnyby być odbyte w jednym dniu, a nawet mogą zamienić nawiedzenia kościołów na inne dobre uczynki. Osoby, mogące korzystać z tego przywileju, są: zakonnice klauzurowane i nieklauzurowane, tercjarki prowadzące życie wspólne i regularne, pobożne niewiasty, żyjące w domach wspólnych; niektórzy zakonnicy,

jak n. p. cystersi, kameduli i kartuzi; więźniowie, chorzy i osoby ich pielęgnujące, robotnicy, którzy warsztatu swej pracy łatwo opuścić nie mogą i starcy, którzy przekroczyli siedmdziesiąty rok życia,

3. Kolegja, bractwa, stowarzyszenia, aprobowane przez władzę kościelną, zakłady wychowawcze, młodzież szkolna obojej płci, a nawet wszyscy wierni mogą ogólnie przepisaną liczbę nawiedzeń kościołów zastąpić jednem odwiedzeniem danych kościołów, byle tylko to nawiedzenie odbywało się w procesjach pod przewodnictwem proboszcza lub wydelegowanego księdza.

4. W krajach, w których publiczne procesje są zabronione, można je odbywać wewnątrz kościołów lub nawet zastąpić przez inne nabożeństwa.

Nikt nie może być uwolniony od spowiedzi i od przyjęcia Komunji św., chyba że choroba uniemożliwia jedno i drugie.

Marja zawsze dziewicą!

W żywocie św. Idziego, towarzysza św. Franciszka Serafickiego, czytamy zdarzenie, które ku większej czci i chwale Najśw. Dziewicy przytaczamy.

Pewien uczony kapłan z zakonu św. Dominika, rozważając wieczne panieństwo Marji, doznawał wiele wąpliwości o tej prawdzie. Nie mógł bowiem sobie wytłumaczyć, jakim sposobem Marja mogła być matką i zarazem najczystszą dziewicą. Postanowił tedy udać się do św. Idziego, o którego wielkiej świątobliwości tyle słyszał, i poprosić go o radę i modlitwę. Zaledwie udał się w drogę, aliści zachodzi mu drogę ten mąż święty i, nie czekając, uderza laską w ziemię i rzecze:

— Nie wątp, mój bracie! Marja jest dziewicą przed porodzeniem!

I natychmiast wykwitła z ziemi przecudna lilja.

Św. Idzi powtórnie uderzył laską w ziemię i rzekł:

— Nie wątp, mój bracie! Marja jest dziewicą w porodzeniu!

I znowu wyrosła wspaniała lilja z łona ziemi.

Po raz trzeci uderzył św. Idzi laską o ziemię i rzekł:

— Nie wątp, mój bracie! Marja jest dziewicą po porodzeniu!

I po raz trzeci wystrzeliła z ziemi lilja śnieżnej białości.

Pełen zdumienia nad tak cudownym wypadkiem, uczony dominikanim odszedł spiesznie. Odtąd znikły wszelkie wątpliwości; a serce jego dziwnym cieszyło się pokojem. Nieustannie składał on odtąd dzięki Matce Przeczystej za ten cudowny dowód Jej miłości matczynej, przez który uleczyła go na zawsze od tych strasznych wątpliwości.

(*Surjusz, żywot św. Idziego)*

Roczne sprawozdanie misyj w Wikarjacie Apostolskim Antsirabé

Stan misyj z dnia 1 lipca 1925 r. Personał: 1 biskup, 17 księży, 2 braci, 10 zakonników marystów, 26 Sióstr od Opatrzności Bożej, 8 Sióstr Karmelitanek, 70 nauczycieli, 374 katechistów. — Dzieła: 6 obwodów misyjnych, 374 gmin chrześcijańskich, 3 szkoły pod kierownictwem braci marystów, 4 szkoły pod kierownictwem Sióstr, 36 szkół pod kierownictwem nauczycieli tubylczych, 3.469 uczni w szkołach, 7.786 dzieci na katechiźmie, 187 katechumenów. — Katolików liczyła misja w roku 1900: 6.337; w roku 1910: 21.705; w roku 1920: 34.062; w roku 1925: 55.465.

Sprawozdanie z pracy misyjnej od 1 lipca 1924 roku do 30 czerwca 1925 roku

Obwody misyjne	Stacje misyjne	Katolicy	Chrzty		Spowiedzi	Komunij św.	Bierzmow.	Ost. namaszcz.	Małżeństwa	Rekol.	Rekolektant.	Nawrócenia
			dorosł.	dzieci								
Antsirabé . . .	87	22960	1007	1649	124400	238309	1360	260	424	14	3910	1362
Betafo	76	12741	907	831	70241	128828	327	211	233	15	3506	1059
Faratsiho . . .	70	7073	522	530	28465	52618	429	48	152	10	1904	943
Antanifotsy . .	60	6056	556	582	23068	40100	889	27	179	7	1859	1490
Ambohimasina	57	3150	93	196	9710	14050	144	12	67	5	470	135
Ambohibary .	18	158	158	285	7110	17810	—	12	64	2	114	408
Sakalavie . . .	10	65	65	54	556	1792	126	—	37	4	625	—
Suma og. w r. 1925	378	55475	3308	4127	263550	493407	3275	570	1156	57	12378	5397
Suma og. w r. 1924	366	51123	2750	3845	225789	431306	3052	439	1013	56	10442	4305
Nadwyżka w r. 1925	12	4352	558	282	37761	62101	223	131	143	1	1936	1092

Kochani Dobrodzieje!

W ostatnim roku donosiliśmy Wam o projektowanych uroczystościach jubileuszowych, których celem miało być podziękowanie Panu Bogu i Najśw. Panience Saletyńskiej za te liczne dobrodziejstwa, zsyłane naszej misji w ciągu tych 25 lat.

W tym zaś roku z radością donosimy Wam, że uroczystości te udały się ponad nasze nadzieje. Obchodziliśmy je od dnia 19 do 26 października w naszym kościele w Antsirabé, który, jako pierwszy w tutejszym Wikarjacie, poświęcony został Matce Boskiej Saletyńskiej. Przeszło 20.000 neofitów przybyło dotąd w czterech głównych pielgrzymkach z wszystkich stron Wikarjatu. Byli zachwyceni i zbudowani wspaniałemi



KS. BISKUP FRANCISZEK DANTIN, WIKARJUSZ APOSTOLSKI

ceremonjami, na które patrzyli: 4 Msze św. pontyfikalne, 4 procesje z Przenajśw. Sakramentem, 2 Msze św. uroczyste za zmarłych: misjonarzy i dobrodziejów naszych zamorskich, oraz za naszych pomocników malgaskich, jako to: katechistów i zelatorów, którzy przyczynili się do rozwoju misji. Szczyt uroczystości stanowiła wspaniała procesja w ostatni dzień jubileuszu, w którym naliczono przeszło 10.800 wiernych, zgrupowanych około swych sztandarów brackich.

Te uroczystości dodały misji naszej nowego życia. Łatwo to można skontrolować na podstawie sprawozdania naszego z ostatniego roku. Mianowicie widzimy tam nadwyżkę poważną w porównaniu z rokiem ubiegłym w chrztach dorosłych, w spowiedziach i Komunjach św. i t. d.

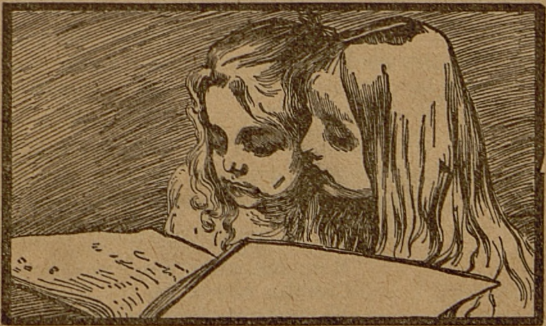
Cieszymy się z powstania obwodu misyjnego Antanifotsy, który w czasie wojny, dla braku księży, zamknąć musieliśmy. Wcieliliśmy go do obwodu Ambohibary, który teraz przez jego odłączenie traci większą część swego terytorjum i 6.056 katolików. W niezadługim czasie stanie dom dla Ojców Misjonarzy w Antanifotsy, zbudowany przez wiernych. Lecz prócz czterech murów niczego więcej nie posiadają misjonarze; wszystkiego im potrzeba: skromnego umeblowania, naczyń kuchennych, a przedewszystkiem szat liturgicznych.

Dodając do obecnej liczby ochrzczonych: 55.465 tych, którzy przygotowują się na przyjęcie chrztu św., a jest ich 28.880, otrzymamy w całości 84.345 katolików, czyli $1/3$ mieszkańców Wikarjatu naszego. Jeszcze $2/3$ ludności pozostaje poza owczarnią Chrystusową! I tych także trzeba przywieść do prawdziwej wiary naszej świętej. Dopomagajcie nam w tej pracy, kochani Dobrodzieje, tak modlitwą, jak jałmużną, a Matka Boska Saletyńska stokrotnie Wam to wynagrodzi!

Wikarjusz Apostolski z Antsirabé i jego misjonarze

† *FRANCISZEK DANTIN, ms.*

KĄCIK DLA DZIATEK



WICHER I HANUSIA

Zaszumiał wicher zimowy, zatrząsł drzwiami niskiej chatki, zakołatał do małego okienka, zawył w kominie, wreszcie wtargnął do izby, ziejąc chłodem.

— Zimno, oj zimno — jęknęła chora babulka, na nędznym leżąc tapczanie. — Wichura od ścian dmucha i po izbie chodzi; zamarzniemy chyba! Zajrzyjno, Haniu, za piec, może gdzie szczypka drzewa została. Ogień-by sił dodał i zdrowia.

— Ogień, babulku?... a skąd ja go wezmę? Za piecem pusto, jakbyś wymiótł, ani drzazgi. Stołka, ni ławy nie porąbię. Ot, pójdę chyba do lasu, po suche gałęzie.

— Oj, dziecko, nie dojdziesz. Wicher hula w polu, tumanami śnieg sypie. Ustaniesz w połowie drogi.

— Nie ustanę, babulku... spróbujemy się z wichrem. Mocny on, ale i ja mam sił trochę. Da Bóg, pójdę i wrócę szczęśliwie.

Wyszło dziecko z chaty i śmiało idzie przed siebie, a wicher za niem dąży. Usłyszał on słowa dzieweczki, więc myśli sobie:

— Poczekaj jeno! Chcesz się spróbować ze mną, no to się spróbujemy! I nuże jej zabiegać drogę, mrozić lodowatym oddechem, nuże płatami śniegu sypać w oczy.

Siły Hanię opuszczać zaczęły i już ustać ma ochotę. Ale któż wtedy drewek przyniesie? kto ogień rozpali? Zatrzymała się jeno na chwilę, odetchnęła mocniej i żwawo w dalszą drogę ruszyła.

Nagle wicher przystanął. Raptus i psotnik z niego był wielki, ale serce miał dobre, więc też wstyd go zdjął i żal mu się dziecka zrobiło.

— Biedactwo nuży się i męczy — pomyślał sobie — a ja wielkie nic dobrego, zamiast pomóc, przeszkadzam jej jeno. Nabroiłem co niemiara, trzeba bodaj część krzywdy wynagrodzić.

I zostawił Hanię w polu, a sam wartko do lasu podążył. Zaszumiał wśród drzew stuletnich, zgiął ich konary ku ziemi i jął obłamywać suche gałęzie, sypiąc je jak grad na ziemię.

Stanęła wkrótce Hania na skraju boru i aż w ręce klasnęła z radości. Ziemia, jak okiem sięgnąć, ślicznym chrustem usypana, czasu na czekanie tracić nie trzeba, jeno napełnić fartuszek i żwawo wracać do domu. W kilka chwil skończyła dzieweczka robotę i z uzbieranemi gałązkami ruszyła do chaty. Szła wesoło, nucąc półgłosem:

Mam cię, mam cię, drzewko moje,
Chłodu, zimna się nie boję,
W ciemnej izbie iskra tryśnie,
Złoty ogień nam rozbłyśnie.

Wicher pozostał w boru. Rad był z siebie okrutnie, więc też układając się na spoczynek, szumiał zcicha:

Wicher psotnik i niecnota,
Lubi wypaść z poza płota,
Lubi tuman gnać przez pole,
Szumieć w górze, szumieć w dole.
Lecz pracować umie szczerze,
Gdy do pracy się zabierze,
Choćbyś wtedy rąk miał krocie,
Nie dogonisz go w robocie.

M. Dynowska

ŚLIZGAWKA

Równo, gładko, jak po skale
Na łyżewkach w dal...
Choć wyskoczy guz na czole,
Nie będzie mi żal!

Guza nabić — strach nie duży,
Nie stanie się nic;
A gdy chłopiec zawsze tchórzy,
Powiedzą, że fryc!

Jak powiedzą, tak powiedzą,
Pójdzie nazwa w świat;
Niech za piecem tchórze siedzą,
A ja jestem chwat!

M. Konopnicka

ŻARTY

— Wujaszek: No Jasiu, czy zawsze jesteś grzeczny?

— Jaś: Zawsze! Wszystko, co mogłoby rodziców rozgniewać, robię w ukryciu.

SPRYTNY ANTOŚ

Proszę tatusia o obiecaną czekoladkę, bo teraz już nie siedzę w ostatniej ławie.

— Ojciec: Bardzo ładnie, Antosiu, ale powiedz mi, jak się to stało?

— Antoś: A, bo, proszę tatusia, ostatnią ławę pomalowano...

Echa Uroczystości Saletyńskich

Brazylja. Uroczystości wrześniowe wypadły tym razem nadspodziewanie pięknie. W sam dzień 19 członkowie Bractwa Matki Boskiej Saletyńskiej licznie przystąpili do Komunji św., a wieczorem tegoż dnia, przy rozpoczęciu uroczystego dziewięciodniowego nabożeństwa, przyjmowano nowych członków do Bractwa. Udział wiernych w wieczornych nabożeństwach był bardzo liczny.

Jednakże triumfy święciła Matka Boska Saletyńska dopiero w dzień zamknięcia nowenny, 27 września. Niezliczona liczba wiernych przystąpiła w dniu tym do Stołu Pańskiego. Przybyła też liczna, dobrze zorganizowana pielgrzymka z parafji katedralnej, za wyraźnem pozwoleniem ks. biskupa Augustyna Benassi z Nicteroy.

Po sumie, na której ogniste kazanie wygłosił sławny kaznodzieja ks. Henryk de Magahães, urządzono braterskie przyjęcie dla pielgrzymów. Zakończenie uroczystości stanowiła imponująca procesja na cześć Marji, która przez dwie godziny ciągnęła się przez główne ulice parafji Catumby. Ślicznie przyozdobiona statua Matki Boskiej Płaczącej niejako w triumfie obchodziła parafję, błogosławiąc swym czcicielom, którzy zbliska i zdaleka przybyli, aby Ją uczcić. Szczególne uznanie należy się muzyce wojskowej, która bezinteresownie uświetniła tę uroczystą chwilę ślicznie wykonanemi pieśniami ku czci Matki Boskiej Saletyńskiej. Po powrocie procesji do kościoła spłynęło na wszystkich uczestników tej uroczystości błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentu. Powoli rzesze opuszczały świątynię, a długo jeszcze w wieczór grupkami mniejszemi nawiedzali parafjanie z Catumby Najśw. Panienkę Płaczącą, by Ją pocieszyć w cichej, rzewnej modlitwie...

Dzień ten był rzeczywiście dniem wiary i świętej radości dla niestrudzonych misjonarzy i dla ich owieczek: *um dia de verdadeira e santa alegria.*

Francja. *Plappeville (Lotaryngja).* Rocznicę Zjawienia obchodzi się dnia 17 września w naszym kościele parafjalnym. Uroczysta suma odbyła się o godzinie 10 z błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentu. Przed nieszporami odmówiono wspólnie różaniec. Uroczystości te zakończyły się błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentu. Kaznodzieją na sumie i nieszporach był Wiel. O. Hofer, oblat Niep. Panny Marji.

(*Le Lorrain*)

— *Villers-l'Orme obok Mecu.* Jest to miejsce pielgrzymkowe, dawniej bardzo uczęszczane. We wrześniu szczególnie spieszą dotąd miesz-

czanie, by zadośćuczynić swemu nabożeństwu do Matki Boskiej Saletyńskiej. Uroczystości z okazji rocznicy Zjawienia odbyły się tu we



KOŚCIÓŁ POD WEZWANIEM MATKI BOSKIEJ SALETYŃSKIEJ
W HARTFORD (AMERYKA)

wtorek, dnia 15 i w niedzielę, dnia 20 września 1925 r. Kazania okolicznościowe wygłosił pewien O. misjonarz.

— *Salon.* Tradycjonalną uroczystość Matki Boskiej Saletyńskiej obchodziliśmy tu we wtorek, dnia 15 września 1925 r. Udział wiernych

w nabożeństwach był liczny. Wieczorem jednak kościół był za szczupły, by pomieścić wszystkich, którzy przybyli na procesję, kazanie i błogosławieństwo. Przedewszystkiem licznie stawili się mężczyźni. To ich święto. W czasie bowiem procesji z figurą Matki Boskiej Saletyńskiej oni to tworzą szpaler, towarzysząc Matce Boskiej.

(Bulletin Sal. 279/25)

Polska. *Pakosław-Brody.* W naszej parafji liczymy znaczny poczet czytelników „Posłańca" i czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej. Nabożeństwo do Niej zatacza coraz szersze kręgi i zjednywa sobie z każdym dniem nowych zwolenników. Wszyscy uciekają się do Niej w potrzebach i szukają pociechy w smutnych dniach życia. Dnia 21 grudnia 1925 roku odprawionem zostało nabożeństwo, by podziękować Dziewicy Saletyńskiej za udzieloną nam dotychczas opiekę i za odebrane dobrodziejstwa, oraz by ubłagać od Niej nadal błogosławieństwa dla Jej czcicieli, dla czytelników „Posłańca" i dla członków Związku. Mszę św. odprawił Przewielebny Ksiądz Dziekan, miejscowy proboszcz.

Michał Wleklak, Zel. M. B. S.

— *Śmigiel.* Nabożeństwo do Matki Boskiej Saletyńskiej kwitnie w naszej parafji pięknie. Każdy 19-ty dzień miesiąca bywa obchodzony uroczyście. Udział wiernych we Mszy św., zamawianej przez czcicieli Matki Boskiej Saletyńskiej, jest liczny. Wiele osób przystępuje też w tym dniu do Komunji św., by wynagrodzić Jej za trudy dla nas podejmowane i powstrzymać karzące ramię Jej Syna. W każdą niedzielę po 19-tym miesiąca śpiewamy pieśni do Matki Boskiej Saletyńskiej, które coraz bardziej rozpowszechniają się u nas. Począwszy od czerwca 1925 roku, co miesiąca bywa u nas odprawiana Msza św. w celu wynagrodzenia zniewag, Najświętszej Pannie Marji i Jej Synowi wyrządzonych i uproszenia opieki nad naszym narodem. W tej samej intencji dużo osób przystępuje do Komunji św. *W. N., Zel. M. B. S.*

— *Zamarstynów.* Z przyjemnością donosimy, że znajomość i miłość Matki Boskiej Saletyńskiej rośnie u nas z każdym dniem. Lud tembardziej garnie się do Niej, że niejednokrotnie doznał od Niej macierzyńskiej opieki. Mamy tu każdego 19-go dnia w miesiącu Mszę św. śpiewaną, przytem odmawiamy litanję, śpiewamy godzinki lub inne pieśni. *J. i A. P., Zel. M. B. S.*



Gdańsk. *Motu proprio* z dnia 30 grudnia 1925 r. ustanowił Ojciec św. obecną Administraturę apostolską w Gdańsku osobną diecezją. Kościół parafjalny w Oliwie został przeznaczony na katedrę nowej diecezji; zaś dotychczasowy administrator Mgr. O'Rourke mianowany został pierwszym biskupem gdańskim.

Jugosławja. *Zbeszczeszczenie kościoła.* Położenie katolików w Jugosławji jest obecnie bardzo trudne. Zwłaszcza w południowej Hercegowinie żyją oni w rozproszeniu między mahometami i prawosławnymi Serbami i narażeni są na sroższe prześladowania i przykrości, niż za czasów rządów tureckich. Świeżo zdarzył się wypadek, który rzuca ponure światło na tamtejsze stosunki. Ludność katolicka miejscowości Nevesinje, złożona przeważnie z włościan, gromadzi się na nabożeństwa w kościele pobliskiego Morinje, który to dopiero co z wielkim trudem i ofiarami został odrestaurowany po doszczętnem niemal zdemolowaniu go na wiosnę ubiegłego roku przez fanatycznego nauczyciela. Banda prawosławnych Serbów, po wyłamaniu bram kościoła, wpędziła do świątyni trzodę świń i koni. Przed ołtarzem zabijano zwierzęta, które następnie na rozniecionym w tym celu ogniem pieczono. Na biesiadzie i orgji spędzono noc całą w kościele, którego ściany poznaczono krwią zarzynanych zwierząt i kałem ludzkim. Po tem niesłychanem świętokradztwie, serbscy gwałciciele najświętszych praw ludzkich, zamienili kościół katolicki na stajnię. Wszystko to dzieje się pod okiem władz, które nie przedsięwzięły żadnych środków, by winnych ukarać.

(Przegl. kat., Nr 2, 1926)

Kowno. *Gimnazjum O. O. Jezuitów.* Dwa lata trwała odbudowa starego klasztoru w Kownie, dawnej siedziby biskupa prawosławnego, który ją przed ucieczką kazał podpalić. W klasztorze tym ma znaleźć pomieszczenie gimnazjum O. O. Jezuitów. Ojciec św. sam ofiarował pół miljona lirów na odbudowę, a duchowieństwo katolickie z biskupem na czele pospieszyło z pomocą materjalną. Obecnie dokonano poświęcenia nowej uczelni w obecności delegata apostolskiego, ministra oświaty i przedstawicieli władz świeckich i duchownych. Z gimnazjum połączony jest internat. *(Przegl. kat., Nr 1, 1926)*

— *Sobór powszechny w roku 1928?* — *Tribuna* rzymska donosi, że Papież ma zamiar zwołać na nowo, na rok 1928, powszechny Sobór watykański, którego prace musiały być przerwane w roku 1870 z wzięciem Rzymu. Gdyby rzeczywiście Sobór powszechny miał się odbyć w roku 1928, musiałoby się udać do Rzymu przeszło 2 tysiące biskupów, w towarzystwie swych sekretarzy, teologów i asystentów, coby uczyniło razem z Sekretarjatem Soboru około 5 tysięcy duchownych. W razie zwołania Soboru, Papież przedłoży mu podobno dwie, już stare, kwestje: 1° złączenie oderwanych kościołów z Rzymem; 2° kwestję rzymską, która od roku 1870 zostaje w zawieszeniu.

— *Kongres eucharystyczny w Chicago.* — Amerykanie mają zamiar uczynić z międzynarodowego Kongresu, który się odbędzie w czerwcu 1926 roku w Chicago, największą manifestację eucharystyczną, jakie dotychczas widziano w świecie. W czasie Kongresu spodziewają się w Chicago około 2 miljonów pielgrzymów. Mowy i posiedzenia będą się odbywały w 300 kościołach. Zebrania będą miały miejsce na placu miejskim, w katedrze, na dziedzińcu uniwersyteckim. Ogólnym tematem prac i dyskusji będzie: Eucharystja i rodzina chrześcijańska.

Korespondencje „Posłańca"

WOJ. BIAŁOSTOCKIE. *JASIONOWECZKA.* Za otrzymaną łaskę za pośrednictwem Matki Boskiej Saletyńskiej przesyłam skromną ofiarę na „Chleb codz.". *J. K.*

WOJ. KIELECKIE. *ROPOCICE.* Synek nasz, Kazik, po odrze dostał silnej gorączki i opadł zupełnie na siłach. Wszyscy zwątpiliśmy o jego życiu, tembardziej, że po tygodniu silnej gorączki, w pewien sobotni

dzień, tak osłabł, że leżał jak bez duszy. Mimo to poszedłem na lekcje do szkoły. Nie upłynęło pięć minut, gdy wtem służąca woła mnie do wijącego się w konwulsjach dziecka. Zrozumiałem natychmiast, że tu wszelki ratunek ziemski jest bezskuteczny. — Poleciłem tedy dziecko w myśli opiece Matki Boskiej Saletyńskiej, błagając o litość nad Kazikiem. Tą samą myśl i prośbę, jak się później dowiedziałem, miała i żona. Matka Boska Saletyńska wysłuchała naszych błagalnych próśb, gdyż po pięciorazowych konwulsjach, które się powtarzały w odstępie niemal jednej godziny, dzieciak przyszedł do przytomności i dziś jest już zupełnie zdrów. To uzdrowienie zawdzięczamy tylko Cudownej Matce Boskiej Saletyńskiej. To też powodowani wdzięcznością, składamy gorące podziękowanie Najśw. Panience Saletyńskiej za cudowne uzdrowienie nam Kazika, polecając go, jakoteż Jasia i Krysię, nadal Jej cudownej opiece. *J. E. R.*

CZĘSTOCHOWA. Przejęci głęboką wdzięcznością za szczęśliwe rozwiązanie bardzo niebezpiecznego połogu, składamy Najśw. Panience Saletyńskiej gorące podziękowanie. Jej to bowiem i cudownej wodzie saletyńskiej zawdzięczamy szczęśliwe rozwiązanie, bo wszelki ratunek ziemski okazał się bezskutecznym. W dowód wdzięczności składamy 10 Zł na „Chleb codz." dla alumnów, prosząc o modlitwę za nawrócenie grzeszników. *H. W. W.*

WOJ. KRAKOWSKIE. *GRUDNA GÓRNA.* Za przysłaną wodę cudowną składam serdeczne Bóg zapłać. Po jej użyciu mamie polepszało się z każdym dniem, a dziś jest już zupełnie zdrowa. Z wdzięczności za tę łaskę posyłam 6 Zł na Mszę św., z podziękowaniem Panience Saletyńskiej i z prośbą o dalszą opiekę. *K. A.*

ZAWADKA. Niżej podpisana składa najpokorniejsze dzięki Najśw. Panience Saletyńskiej za otrzymane zdrowie po użyciu cudownej wody i po odprawieniu nowenny. *W. K.*

KRAKÓW. Dziękuję serdecznie Matce Boskiej Saletyńskiej za udzielenie pewnej łaski krewnej osobie. We wszystkich potrzebach wzywam pomocy Matki Boskiej Saletyńskiej i zawsze bywam wysłuchany. *B. W.*

MIELEC. Ślę najszczersze dzięki Cudownej Matce Boskiej Saletyńskiej za uzdrowienie i szczęśliwy przebieg operacji obłożnie chorej matki. Polecając się nadal Jej przemożnej opiece i modlitwom Wielebnych Ojców, załączam skromną ofiarę 10. Zł. *C.*

WOJ. LUBELSKIE. *CICHOSŁÓW.* Serdecznie dziękuję za przysłanie mi cudownej wody saletyńskiej, o którą prosiłam dla córki mej, Heleny, chorującej przeszło rok na płuca. Po użyciu tej wody została cudownie uzdrowiona, co zawdzięczam jedynie Matce Boskiej Saletyńskiej. Z wdzięczności za tę łaskę składam Jej tą drogą publiczne podziękowanie. *C. P.*

WOJ. LWOWSKIE. *LWÓW.* Posyłamy skromną kwotę na „Chleb codz.", z podziękowaniem Matce Boskiej Saletyńskiej za odebrane łaski i z prośbą o dalszą opiekę w ciężkich warunkach życia, w jakich się znajdujemy. Doznawszy już tyle razy Jej namacalnej opieki, ufamy, że i tym razem nie zostawi nas opuszczonymi. *F. L.*

— Słusznie! toć przecie sam Bernard św. powiedział, że od wieków nie słyszano, aby kto, uciekając się do Marji, miał być przez Nią opuszczony. X. sekr.

JAROSŁAW. Z głębi serca składam podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za uzdrowienie mej córeczki z płucnego kataru. Żadne lekarstwa nic jej nie pomagały. Przez dłuższy czas cierpiała tak nieznośny ból w całem ciele, że zdawało się, iż nic w niem nie było zdrowego. W tym rozpaczliwym stanie udaliśmy się z ufnością do Matki Boskiej Saletyńskiej, prosząc Ją o zdrowie. Po skończeniu nowenny i po użyciu

cudownej wody saletyńskiej córeczce mojej zrobiło się znacznie lepiej, a dziś — zaledwie parę dni po chorobie — pracuje już bez trudności. Z wdzięczności za tę i za wiele innych łask, otrzymanych za pośrednictwem Marji Saletyńskiej, składam małą ofiarę na „Chleb codzienny". *J. K.*

SANOK. Po operacji ślepej kiszki czułem się źle dłuższy czas, bo aż 5—6 miesięcy. Powodem był — zdaje się — katar kiszek. Po odprawieniu nowenny do Matki Boskiej Saletyńskiej i po napiciu się cudownej wody uczułem się znacznie lepiej, a polepszenie przypisuję li tylko wstawiennictwu Najśw. Marji Panny Saletyńskiej. Dlatego, powodowany wdzięcznością, będę nadal głosił Jej cześć i miłosierdzie wśród stroskanego ludu. *X. B. J.*

JAROSŁAW. Z głębi duszy, przepełnionej wdzięcznością, dziękuję Matce Boskiej Saletyńskiej za cudowne wyleczenie mnie z ciężkiej niemocy, w której wszelkie lekarstwa, zapisywane przez lekarzy, zawodziły. Natomiast, gdym się zwróciła o pomoc do Matki Boskiej Saletyńskiej, po odprawieniu nowennny i po użyciu cudownej wody, wróciły mi siły i przyszłam do siebie. Za tę łaskę składam najpokorniejsze dzięki Matce Boskiej Saletyńskiej, polecając się Jej dalszej cudownej opiece. Przesyłam 5 Zł na „Chleb codz." a 10 Zł na odprawienie Mszy św. przed obrazem Matki Boskiej Saletyńskiej, z prośbą o zdrowie dla mojej córki. *H. S.*

LWÓW. Posyłam 3 Zł na „Chleb codz.", z podziękowaniem Matce Boskiej Saletyńskiej za odebrane łaski i z prośbą o dalszą opiekę i pomoc w nauce, oraz o zdrowie dla rodziny. *N. N.*

GORLICE. Składam serdeczne podziękowanie Cudownej Matce Boskiej Saletyńskiej za uzdrowienie męża, polecając go, jak również dzieci i siebie, nadal Jej opiece. *M. C.*

JAROSŁAW. Zelator Matki Boskiej Saletyńskiej z Jarosławia udaje się z ufnością do Cudownej Lekarki Saletyńskiej, błagając Ją o zdrowie dla syna, Tadeusza, i oddając Jej siebie i dzieci w macierzyńską opiekę. *L. M.*

PRZEMYŚL. Przesyłam przekazem pocztowym 10 Zł, z prośbą o odprawienie Mszy św. przed Cudownym obrazem Matki Boskiej Saletyńskiej, z podziękowaniem za szczęśliwe rozwiązanie. W tej ciężkiej chwili udałam się z gorącą prośbą do Najśw. Panienki, użyłam cudownej wody, dzięki czemu rozwiązanie nastąpiło szybko i szczęśliwie, bez szwanku dla mnie i dla dziecka. Polecam się nadal opiece Marji Saletyńskiej z mężem i syn ki m,prosząc Ją gorąco, by nas darzyła zdrowiem i dobrem powodzeni m w tych cięzkich czasach, a Wacka uczyniła Swoją i naszą pociechą. *Z. N.*

PRZEWORSK. Składam Najśw. Matce Saletyńskiej publiczne podziękowanie za łaski, odebrane za Jej przyczyną, przyczem załączam 10 Zł na „Chleb codz." *F. M., Zel. M. B. Sal.*

LWÓW. Wywiązując się z danej obietnicy, pospieszam złożyć Najśw. i Niepokalanej Dziewicy Saletyńskiej gorące podziękowanie za znaczne polepszenie się zdrowia mej matki po uzyciu cudownej wody saletyńskiej. Ufam mocno, że za przyczyną Maki Boskiej Saletyńskiej, Tej Uzdrowicielki chorych i Pocieszycielki strapionych, matka moja wróci zupełnie do zdrowia. — Obiecuję z wdzięczności czcić i kochać Najśw. Matkę Saletyńską, szerząc Jej nabożeństwo i przystępując dnia 19 każdego miesiąca do spowiedzi i Komunji św. *S. K.*

WOJ. POZNAŃSKIE. *ORŁOWO.* — Z głębi serca dziękuję Matce Boskiej Saletyńskiej za uzdrowienie mych dzieci z ciężkiej choroby, po użyciu cudownej wody saletyńskiej i za wiele innych łask, których doznałam za Jej wstawiennictwem. *S. W.*

ROGALINEK. Z wdzięczności za doznaną łaskę, za pośrednictwem Matki Boskiej Saletyńskiej, ślę małą ofiarę na cele misyjne XX. Misjonarzy. *F. R.*

MORAWNICA. Składam najserdeczniejsze podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za polepszenie w zdrowiu, którego doznałam po użyciu cudownej wody i po szczerej modlitwie do Tej Niebieskiej Lekarki. W dowód wdzięczności składam ofiarę 5 Zł na „Chleb codz.“, prosząc Najśw. Pannę Saletyńską nadal o opiekę i zdrowie dla całej rodziny. *M. N.*

POPOWO KOŚCIELNE. Niżej podpisana składa Najśw. Pannie Marji Saletyńskiej podziękowanie za uzdrowienie jej męża z bardzo niebezpiecznej i ciężkiej choroby. Polecając się z mężem i dziećmi Jej dalszej opiece, przesyłam 2 Zł na „Chleb codz.“ *A. S.*

KOŚCIAN. Chorowałam na nogę, w której wytworzyło się 5 ran. Gdy żadne zabiegi lekarskie nie pomagały, udałam się do Lekarki Niebieskiej, odprawiając nowennę. W ostatnim dniu nowenny, po użyciu cudownej wody saletyńskiej, wszystkie rany zabliźniły się, tak, że bez trudności wstałam z łóżka. Na trzeci dzień mogłam już swobodnie pracować. — Za tę łaskę składam publiczne gorące podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej, a w dowód wdzięczności ofiaruję na „Chleb codz.“ dla alumnów 5 Zł. *M. M.*

WOJ. STANISŁAWOWSKIE. *STANISŁAWÓW.* Przechodząc nieznośne bóle i nader trudny połóg, prosiłam Matkę Boską Saletyńską o szczęśliwe rozwiązanie. W razie wysłuchania mej prośby, postanowiłam ogłosić podziękowanie w „Posłańcu“ i złożyć ofiarę na Mszę św. dziękczynną. Prośba ma została wysłuchaną; rozwiązanie odbyło się bez szkody dla mnie i dla dziecka. Obietnicy nie dotrzymywałam długo. Po niespełna roku znowu zachorowałam ciężko na ślepą kiszkę i na kamienie zółciowe. Radzono mi operację, jakkolwiek nikt nie pokładał nadziei w jej pomyślny skutek. Jadąc do szpitala, zabrałam ze sobą obrazek Matki Boskiej Saletyńskiej, prosząc Ją o przebaczenie za niedotrzymanie obietnicy i o szczęśliwe przebycie tej operacji. I tym razem zostałam wysłuchaną, bo w dwa tygodnie po operacji wróciłam do domu. Za te obydwie łaski składam publicznie serdeczne podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej, oraz posyłam ofiarę na Mszę św. dziękczynną. *M. S.*

WOJ. SLĄSKIE. *PRUCHNA.* Za doznaną pomoc w chorobie po użyciu cudownej wody saletyńskiej i po modlitwie do Matki Boskiej Saletyńskiej, składam Jej serdeczne podziękowanie, oraz przesyłam małą ofiarę na „Chleb codz.“, prosząc o modlitwy w dniu 11 listopada 1925 r., w pewnej bardzo ważnej intencji. Jeżeli Matka Boska Płacząca mnie wysłucha, to przy sposobności, osobiście z mężem, pojadę do Dembowca, ażeby tam u Jej stóp złożyć serdeczne podziękowanie i przystąpić do Komunji św. Pragnąc gorąco zostać Zelatorką dzieł Matki Boskiej Saletyńskiej, proszę o przysłanie mi „Dyplomu zelatorskiego“, jakoteż książeczki „U Stóp Matki Boskiej Saletyńskiej“. *S. C.*

— „Dyplomy zelatorskie“ wysyłamy chętnie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób, czy to przez zjednywanie nowych abonentów „Posłańca“, czy to przez zbieranie datków na cele misyjne, przyczyniają się do rozszerzania czci Matki Boskiej Saletyńskiej i nauki wypływającej z Jej Zjawienia. X. sekr.

PIEKARY. W imieniu pani X. przesyłam ofiarę na „Chleb codz.“, z podziękowaniem Najśw. Panience Saletyńskiej za otrzymane zdrowie i z prośbą o nawrócenie pewnej osoby. *M. B.*

WOJ. TARNOPOLSKIE. *TARNOPOL.* Będąc w krytycznem położeniu, doznałam wiele szczególnych łask za pośrednictwem Matki Boskiej Saletyńskiej. To też z serca, przepełnionego wdzięcznością, składam tą

drogą publicznie serdeczne podziękowanie Tej Najlepszej Matuchnie, przesyłając skromną ofiarę na cele misyjne. Przyrzekając, w miarę możności, co miesiąc wspierać, choćby skromnym datkiem, dzieło Matki Boskiej Saletyńskiej, polecam się nadal Jej przemożnej opiece macierzyńskiej. *M. S.*

BRZEŻANY. Nie znajdując pomocy u lekarzy ziemskich w naszej wielkiej i przygnebiającej nas chorobie, postanowiłyśmy udać się o pomoc do Lekarki Niebieskiej. Odmawiałyśmy nowennę do Matki Boskiej Saletyńskiej, używałyśmy cudownej wody saletyńskiej. ofiarowałyśmy spowiedzi i Komunje św. w (celu) duchu wynagrodzenia Matce Boskiej Płaczącej za trudy, których się dla nas podejmuje i przyrzekłyśmy, że w razie wysłuchania naszych próśb, przystępować będziemy każdego 19 dnia w miesiącu do Sakramentów św., oraz ogłosimy to w „Posłańcu". Matka Boska Saletyńska zlitowała się nad nami: choroba znikła bez śladu. Wywiązując się z obietnicy, składamy gorące podziękowanie Matuchnie Saletyńskiej, polecając się, oraz naszą kochaną mamę nadal Jej macierzyńskiej opiece. W dowód wdzięczności składamy 5 Zł na „Chleb codz." dla wychowanków. *S. P. S., Żel. M. B. Sal.*

WOJ. WARSZAWSKIE. *PIASECZNO.* Przesyłam 5 Zł, z prośbą o odprawienie Mszy św. ku większej czci Matuchny Saletyńskiej i z podziękowaniem za Jej przemożną opiekę, której niejednokrotnie doznałam. *A. B.*

DANJA. *KOPENHAGA.* Proszę ogłosić w „Posłańcu": Pewna dwunastoletnia dziewczynka dostała nieprzyjemnego wrzodu na nosie, przypuszczalnie raka, którego żadne lekarstwa, zapisywane przez lekarzy, usunąć nie mogły. Współubolewając z biedną dziewczynką, pomodliłam się i jej kazałam się pomodlić do Matki Boskiej Saletyńskiej, by raczyła usunąć jej z twarzy niemiłego gościa. Dałam jej również cudowną wodę saletyńską i kazałam potrzeć nią wrzoda. Po modlitwie i po użyciu cudownej wody saletyńskiej wrzód z twarzy znikł. — Inną znowu osobę bolały oczy. Dałam jej również cudownej wody saletyńskiej i poleciłam zwilżyć nią oczy. Gdy to z wiarą gorącą i modlitwą uczyniła, oczy przestały zupełnie ją boleć. — Obydwie te osoby, przejęte najszczerszą (tą) wdzięcznością ku Najśw. Panience Saletyńskiej, której zawdzięczają swe uzdrowienie, składają Jej najpokorniejsze dzięki. *Siostra S. B.*

NEKROLOGI

Polecają się pobożnym modłom naszym dusze ś. p. Dobrodziejów i Czytelników „Posłańca Matki Boskiej Saletyńskiej":

Stanisław Kucab z Nowej Wsi; **Bronisława Majewska** z Przesmysza; **Adam Kolczewski** z Przesmysza; **ks. dziekan Adam Koszutowski, ks. prałat J. Rostowicz** z Czyżewa; **ks. kan. Antoni Dąbrowski** z Długonadła; **Adela Przeczycka** z Wilna; **Sabina Zakrzewska** z Wilna; **Marja Pawłusiewiczówna** z Nadwórny; **Józefa Starakówna** z Jaryczowa Nowego; **ks. prob. Kosakiewicz** ze Staszowa.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Nakładem Wydawnictwa „Posłańca M. B. Saletyńskiej" - Druk Zygmunta Jelenia w Tarnowie

Na Chleb codzienny

W *dniu przez nich oznaczonym, ofiarodawcy uczestniczą w szczególniejszy sposób we wszystkich Mszach św., przez Księży Misjonarzy odprawianych, i we wszystkich ich modlitwach.*

Dla tych, którzyby woleli stosować się do danej kwoty, wskazujemy ofiarę dwa Złote — jako dla ogółu czytelników przystępniejszą.

Na Chleb codzienny złożyli:

Anna Grątkowska w int. własnej; *Wł. Olszewski* z podz. za łaski; *Elżbieta Wachowicz* z podz. za uzdr.; *W. Salomea* z podz. za uzdr.; *Stef. Borokówna, Ant. Lidzbarska* w int. własnej; *Marja Klement* z podz. za łaski; *Feliks Skarbiński* z prośbą o opiekę; *Michał Krystek* o zdrowie; *Mich. Koralewiczowa, Rozalja Janikówna* w int. własnej; *L. Hermanowicz* o zdrowie; *Joanna Michalska* w pod. int.; *Marja Rosińska* o wzrost dz.; *Cecylja Przystupowa* z podz. za zdrowie; *Człon. M. B. Sal.* w int. własnej; *Ks. Stefan Jastrzębski* w int. własnej; *Helena i Wacław Wojtal* z podz. za szczęśl. uzdr.; *Antoni Wójcicki* o opiekę i błogosł. dla dzieci; *Wład. Gralewski* w int. własnej; *Marja Pawełek, Marja Genca* o zdrowie; *Julja Kotulska* o zdrowie i błogosł.; *Anna Łabudzińska, Stanisław Łabudziński* w int. własnej; *Helena Bukietyńska, Anna Wąs* w int. własnej; *N. N.* (Białystok) z podz. za odebr. zdrowie; *Aniela Laskowska* w int. własnej; *M. Adamkiewicz* w int. własnej; *Anna Kłaczek* w int. własnej; *Franciszek Tabor* o zdrowie; *Anna Klimek* w int. własnej; *Antonina Kaleśnikówna* o zdrowie; *Michał Kaleśnik* w int. własnej; *Marja Niepokajczycka* w int. własnej; *Helena Zalik* za dusze zmarł.; *Mich. Machmaczudna* w int. własnej; *Juljanna Wieliczka* w int. własnej; *Elżbieta Dudka* za otrz. łaski; *Józef Łabiedziewicz* w int. własnej; *Karol. Lichodulska* za zmarł. Antoniego; *Jadwiga Harkiewicz* za zmarł. Adolfa i o zdrowie dla syna J.; *Anna Winczudna* o pow. i zdrowie; *Jan Markiewicz* za zmarł. rodziców; *Józefa Stankiewicz* za zmarł. rodziców; *Stanisława Markiewicz* za zmarłą Anielę; *Józefa Piskurowska* za odebr. łaski; *Kuneg. Bonarska* o zdrowie matki; *Amalja Walkówna* na chleb codz.; *Marja Skarakówna* za odebr. łaski; *Emilja Choromańska* z prośbą o modl.; *Apolonja Muszyńska* o pomoc; *Juljanna Hierowska* na chleb codz.; *Franciszka Durkówna* na chleb codz; *Zuzanna Łabińska* za zmarł. rodziców; *Marja Rucińska, Marja Gac* z podz.; *Malanowska* o zdrowie; *Proszyńska* o zdrowie; *Jakubowiczowa* o zdrowie dziecka; *Gołubowiczowa* o zdrowie dzieci; *Domejkowa* o szczęśl. śmierć; *Włodawska* o nawrócenie; *Teklińska, Popławska* o powodzenie; *Ks Ligoszewski* o pomoc; *Marcin Łabecki* na chleb codz.; *K. Ciołkówna* o modl; *Antonina Stańczykówna* w pewnej int.; *Anna Kowalczyk* o zdrowie; *Jan Bachta* o zdrowie; *Agata Macek* o zdrowie; *Marja Hołodniak* na chleb codz.; *Marja Szajnowa* na chleb codz. i za zmarł. męża; *Wiktorja Kopcówna* o opiekę i błogosł.; *Agnieszka Szwermer* z podz. za odebr. łaski.

Posłaniec M. B. Saletyńskiej

wychodzi co miesiąc

Celem jego: „Głosić wszystkiemu ludowi Wielką Nowinę“, którą nam Marja zwiastowała w Swem Zjawieniu; głosić nauki, wypływające z Jej Zjawienia; zwalczać zbrodnie i występki naszej epoki, napiętnowane przez Nią w Zjawieniu, mianowicie: nieszanowanie autorytetu Boga, władzy duchownej i świeckiej; walkę przeciw Kościołowi i Papiestwu; nieświęcenie niedziel i świąt; zaniedbywanie praktyk religijnych; przekleństwa i bluźnierstwa; niezachowywanie postów

Związek Mszalny Matki Boskiej Saletyńskiej.

1. Celem Związku jest przyjście z pomocą materjalną uboższej młodzieży polskiej, pragnącej poświęcić się stanowi kapłańskiemu i pracy misjonarskiej.
2. Członkiem Związku zostaje każdy wierny, żywy i zmarły, który sam lub kto inny za niego, złoży na jego cele jednorazową ofiarę dwuch Złotych.
3. Członkowie Związku uczestniczą za życia i po śmierci w owocach duchownych 120 Mszy świętych, odprawianych po wieczne czasy corocznie na ich intencje.

Nakład Historji cudownego Zjawienia się Matki Boskiej Saletyńskiej

jest już na wyczerpaniu! Kto jeszcze tej Historji Zjawienia nie posiada, niech się pospieszy z zamówieniem! Kto zamówi 6 egzempl., dostanie 1 egzempl. darmo; kto zamówi 10, dostanie 2 egz. darmo. Cena za jeden egzemplarz wynosi 1 Zł 50 gr — bez przesyłki. Czysty dochód przeznaczony na utrzymanie naszych kleryków

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Załęże, 19 lutego 1926 r.

Ks. Zygmunt Kwieciński
cenzor

Nakładem Wydawnictwa „Posłańca M. B. Saletyńskiej“ – Druk Zygmunta Jelenia w Tarnowie